Dodatek do Nru 42 „Naprzodu“.

Nr. 41. Kraków, poniedziałek 11 lutego 1901. Rocznik X.

Ulica Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 294. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niefrankowanych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 16 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z więzienia przemyskiego.

Areszt śledczy.

Okólnik ministra sprawiedliwości, wskazujący, aby możliwie skracano areszt śledczy, nie istnieje widać dla prokuratora przemyskiego Stebelskiego. Od czasu, kiedy pan ten nawiedził po Samborze Przemyśl, więźniowie śledczy długimi miesiącami siedzą, mimo, że dawno zostało ukończone przeciw nim dochodzenie i nie zachodzi żadna przeszkoda w odbyciu rozprawy.

Oto kilka przykładów: Od kwietnia 1900 roku, a więc **10 miesięcy** pozostaje w śledztwie chłop z Ryżki Woli, Michał Madej. Akt oskarżenia doręczono mu przed **6-ciu miesiącami**, a rozprawa odbędzie się dopiero w lutym tego roku. Przed trzema miesiącami miała się odbyć rozprawa, ale pan prokurator w ostatniej chwili uczuł potrzebę odroczenia rozprawy, celem powołania nowych świadków.

Od kwietnia 1900 roku, a więc **10 miesięcy** siedzi w śledztwie Daniel Lis.

Od **6 miesięcy** siedzi w śledztwie chłop z Kidałowic Józwa za bitkę. Akt oskarżenia od 3 miesięcy gotów, rozprawa nie wyznaczona, bo p. Stebelski „studyuje“ akta.

W ostatnim dniu, bo 22 stycznia br., w przeddzień rozprawy, odroczono rozprawę towarzyszów naszych w Przemyślu, którzy już od dnia 4 listopada 1900 r. pozostają w areszcie śledczym, celem przydzielenia jej sądowi lwowskiemu. Pan Stebelski raczył umotywować to „obawą rozruchów.“ Jeżeli naprawdę obawa taka istnieje, to istniała ona od początku wdrożonego śledztwa. Mógł więc p. Stebelski postarać się zaraz o delegacyę innego sądu, a nie w ostatniej chwili, aby przedłużać i tak już schorowanym i wymęczonym towarzyszom naszym więzienie śledcze. W kroku tym widać pewną metodę, zdążającą do trzymania uwięzionych jak najdłużej w śledztwie. Delegowanie sądu lwowskiego jest tem więcej niezrozumiałe, że kiedy tow. Witold Reger zwrócił uwagę sędziego śledczego p. Łozińskiego, że ma przed lwowską ławą przysięgłych rozprawę i żądał połączenia wszystkich rozpraw razem, otrzymał odpowiedź: „Jest to niemożliwe, ponieważ tylko w tym wypadku (co do prasowych przekroczeń) nastąpiła delegacya. Gdyby delegowano wszystkie pańskie rozprawy, mogłoby nastąpić połączenie, szkoda więc tylko zachodu, bo przedłużysz pan sobie i drugim śledztwo, ponieważ o delegowaniu tej sprawy sądowi lwowskiemu nie może być mowy.“

Tow. Reger zrzekł się więc środków prawnych, dopuszczających połączenie, a obecnie bez połączenia następuje delegacya sądu lwowskiego. W całej tej historyi jest coś niejasnego!

W imię ludzkości.

Jest jedna niewłaściwość, którą powinni prawodawcy jak najrychlej usunąć w imię ludzkości, mianowicie, aby kobiet brzemiennych i kobiet z dziećmi u piersi nie więziono przed ukończeniem rozwiązania, lub odkarmieniem niemowląt. Pomijamy już zasadę prawną, że za winę matki nie powinno cierpieć niewinne dziecko, które bez wyroku i popełnionej winy jest skazane na los aresztanta — a w tym wypadku nie można tłumaczyć się, że dziecię nie jest świadome swego położenia, bo byłoby to z gruntu fałszywe i niesprawiedliwe interpretowanie ustawy, która nie zna więzienia za nieświadomość. W myśl bowiem tej zasady możnaby więzić nieświadomych swego położenia ludzi chorych, bądź to na obłęd, bądź to na tego rodzaju chorobę, która częściowo świadomość człowiekowi odbiera — co przecież byłoby niczem innem, jak zwykłym gwałtem i jaskrawą niesprawiedliwością. Różnica zaś w wieku nie może być brana w rachubę, a nawet raczej przemawia w obronie niemowląt.

Kobiety ciężarne narażone są na dziesiątki różnych żenujących je słabości, potrzebują więcej jak zwykle ruchu i świeżego powietrza, pożywniejszego i obfitszego pokarmu, czego we więzieniu brak im, ze szkodą rozwijającego się noworodka. Gorszem jest jeszcze położenie kobiety karmiącej dziecko. Oprócz powyżej wymienionych braków, sama już żyjąca dziecina skazana jest na szereg dolegliwości. Dokuczliwy chłód w zimie, niszczący nawet dojrzałych ludzi, zupełny brak świeżego powietrza, oddychanie wyziewami z kubła, napełnionego nieczystościami, to wszystko rujnuje młodziutkie, nierozwinięte płuca dzieciny, budując w nich podkład strasznej choroby — gruźlicy płuc.

Zimową porą trwa noc w celi więziennej od godz. 3 popołudniu do 8 rano, a przez cały ten przeciąg czasu dziecię pozostaje w ciemności, niszcząc niewyrobiony jeszcze swój wzrok, nadto z powodu ciemności nie jest w stanie matka koło dziecka swego zrobić wymaganej niezbędnie dla zdrowia czystości.

Sprawiedliwość na niczemby nie ucierpiała, jeżeliby termin odbycia kary dla kobiet w stanie macierzyńskim odroczono aż do zupełnego spełnienia swych obowiązków kobiety-matki. W wypadkach, gdzie zachodzi konieczna potrzeba uwięzienia kobiety ciężarnej lub karmiącej, powinny być dla nich osobne cele, czyste, ciepłe, z niezbędnemi wygodami urządzone, a nie, jak dziś się dzieje, że w jednej celi mieści się po 10 i 20 kobiet, z tego kilka z dziećmi.

Uwagi te nasunęły nam się, gdy tymi dniami przypędził żandarm do aresztów przemyskich kobietę z kilkutygodniowem dzieckiem, w trzaskający mróz, do odsiedzenia trzydniowego aresztu! Dziecię śmiertelnie się rozchorowało, a zrozpaczona matka półtrupa wyniosła z gmachu więziennego.

Z TEATRU.

„Związek młodzieży“, komedya w 5 aktach Henryka Ibsena.

Ze wszystkich utworów dramatycznych Ibsena „Związek młodzieży“ najwięcej odbiega pod względem formy od typu współczesnych dramatów tego poety. Jego zawartość ideowa jest bowiem wypływem tegosamego światopoglądu, który Ibsen rozwinął we wszystkich swych dziełach. Ale pod względem formy zbliża się ta wyborna zresztą komedya raczej do typu komedyj francuskich, a już zakończenie jej z trzema parami szczęśliwych narzeczonych żywcem jest skopiowane z owych słodkawych komedyj starej szkoły, w których Numa wychodzi za Pompiliusza, moralność zwycięża, a intrygant otrzymuje w nagrodę szyderstwo i pogardę.

Mimo to „Związek młodzieży“ jest komedyą niepowszedniej miary. Ibsen jest

znakomitym znawcą współczesnego mieszczańskiego życia, które w szeregu swoich dramatów z różnych stron oświetlił. I w tej sztuce dał nam z niego obrazek, ale tym razem nie stworzył tragedyi wewnętrzego rozdźwięku, który jak rak toczy społeczność burżuazyjną, lecz wybrał sobie objaw, dający temat tylko do komedyi. Schłostał on w niej pewien typ ludzki, który jest wytworem nowych czasów, typ mieszczańskiego demagoga-karyerowicza. Społeczeństwa, z którego ten typ wyrósł, Ibsen tym razem nie tknął ostrzem swej satyry, nie zmącił tego bagienka, dal mu niejako sankcyę etyczną. W przeciwnym razie musiałaby powstać tragedya. Wyłowił więc z tego światka tylko jedną figurę, na której skoncentrował cały jad swej gryzącej satyry.

Figurą tą jest adwokat Steinhoff, bezczelny blagier i karyerowicz, bez skrupułów, w gruncie rzeczy ograniczony, ale niesłychanie zarozumiały, pragnący piąć się w górę *per fas et nefas*, czy to przez demagogię, czy przez serwilizm, a raczej zapomocą jednego i drugiego w myśl zasady: każdy środek dobry, który prowadzi do celu. We wszystkich państwach konstytucyjnych wyrósł na tle wewnętrznej zgnilizny klasy burżuazyjnej demagog. Bankructwo programów konserwatywnych i liberalnych, wobec samozachowawczego popędu upadającej ekonomicznie z nieubłaganą koniecznością klasy średniej, drobnomieszczańskiej i chłopskiej, wydobyło na widownię życia politycznego szarlatanów, którzy, wiecznie głodni karyery, nie potrzebują się krępować żadnemi zasadami, żadną konsekwencyą, żadną moralnością, mogą dowoli szafować obietnicami, choćby najniemożliwszemi, hasłami choćby najgłupszemi, bo znajdą zawsze zwolenników wśród ludzi tylekroć już oszukanych, a jednak wiecznie czepiających się każdego frazesu jak deski ratunku, każdego krzykacza jak zbawiciela. Od takich demagogów roi się dziś coraz gęściej na arenie publicznej.

— Za dziesięć, piętnaście lat będzie Steinhoff siedział w parlamencie albo w ministerstwie.

— Albo i w jednem i w drugiem.

Taką perspektywę pozostawia nam ta komedya Ibsena. W rzeczywistości już dziś siedzi tam dość takich karyerowiczów. Czy jednak Steinhoff tam się dostanie? Ostatecznie wszystko możliwe. Jeżeli Bielohlawek lub Danielak mógł zostać posłem, to tembardziej może nim zostać Steinhoff.

Jest on wprawdzie głupim aż do śmieszności, jego blaga wprost namacalna, jego obłuda przejrzysta jak szkło, jego podstępy dziecinnie naiwne, ale to nic nie szkodzi. Bezczelnością zdobędzie karyerę! „To tkwi w stosunkach miejscowych“, — powiada jedna z osób tej sztuki. Niestety, wszędzie są dziś takiesame „stosunki miejscowe“. Dziś drobnomieszczaństwo na całym świecie jest eldoradem dla Steinhoffów, Ehrenbergów, Lewickich, samo do nich wyciąga ręce, a więc — *vogue la galère!*...

Jeżeli, jak na wstępie zaznaczyliśmy, „Związek młodzieży“ zbliża się do typu komedyi starej daty, to artyści krakowscy, a raczej trzej z nich zatarli zupełnie w tej sztuce charakter ibsenowski, realistyczny i zrobili z niej francuską komedyę. Mamy tu na myśli pp. Mielewskiego, Przybyłowicza i p. Ordonównę. P. Mielewski grał rolę głównej osoby komedyi, Steinhoffa. Gra jego była niejednolita i nie opracowana starannie; nawet roli nie umiał. Widocznie dano mu za mało czasu do jej przestudyowania, bo już fakt, że w całości trafnie ją uchwycił, świadczy, iż zrozumiał tę postać i potrafiłby ją oddać doskonale we wszystkich szczegółach. Stworzył on kiepskiego blagiera, naiwnego, ale nieskończenie zarozumiałego, w czem właśnie tkwi komizm tej figury. Wypadał jednak czasami z roli; w pierwszym akcie grał bardzo słabo, zwłaszcza wygłoszenie mowy zupełnie mu się nie udało. Również mowa w II. akcie wypadła nieszczególnie. Mianowicie w obu mowach nie uchwycił napuszystego tonu blagującego frazesowicza; nadto w pierwszej powinien był silniej podkreślać te frazesy, na których efekt Steinhoff poluje. Przez te luki w grze nieprawdopodobnił tę postać.

To samo zrobił z figurą Daniela Heirego p. Przybyłowicz, choć grał ją konsekwentnie. Istotnie, grał bardzo dobrze, ale postać inną, niż ją stworzył Ibsen. W interpretacyi p. Przybyłowicza była to wesoła komiczna figura, pocieszny, nie złośliwy intrygant, którego jedynym motywem jest humor, a który nie posiada żadnej głębszej psychologii. Tymczasem wedle intencyi autora jestto tetryk zgryźliwy, przepojony żółcią, złośliwy z powodu manii prześladowczej, objawiającej się w pieniactwie i w *idee fixe* bankruta, przekonanego, iż go bezprawnie ograbiono. W grze p. Przybyłowicza więcej było humoru, a mniej prawdy.

P. Ordonówna w małej swej rólce miała za zadanie stworzyć kobietę ibsenowską, tego typu, co Nora. Jednak p. Ordonówna nie potrafiła wywiązać się z tego zadania. Rola to wprawdzie niewielka, ale mimo to powinna się dostać dobrej aktorce.

W ten sposób zatarto realistyczne cechy sztuki. Pozostała lekka komedyjka, w której nie szuka się prawdy charakterów i sytuacyi...

P. Zawadzki świetnie oddał starego szambelana; każdy szczegół odtworzył doskonale, cała postać była jednolita i dobrze pojęta. Drukarz Bahlman w kreacyi p. Walewskiego był istnem arcydziełkiem; psychologię tej postaci p. W. znakomicie zrozumiał i z prawdziwym talentem odtworzył. P. Popławski (Dransfelt), p. Jednowski (Dr. Felder), p. Senowska (oberżystka Rundholm) stworzyli bardzo dobre sylwetki. Zato p. Zelwerowicz wbrew oczekiwaniom nie zdołał oddać nieokrzesanego wprawdzie, ale chytrego dorobkiewicza Monsena, który rubaszną szczerość łączy z geszefciarską przebiegłością.

Pp. Puchalski (Ringdal), Pawłowski (Bastian), Senowski (Helle), Czechowska (Hertha) grali poprawnie. Nie można tego powiedzieć o p. Zawierskim (Eryk). Zgromadzenie w I. akcie nie było tak starannie wyreżyserowane, jak podobne tłumne w sztukach wystawianych za poprzedniej dyrekcyi. *H.*

Przegląd polityczny.

— Groźba obstrukcyi. Oświadczenie nowego prezydenta Izby hr. Vettera, iż będzie przyjmował interpelacye wyłącznie tylko w języku niemieckim, wywołało już ze strony Czechów niezadowolenie i obstrukcyjne pogróżki. „Narodni listy“ w ostatnim swym numerze zapowiadają, że w razie, gdyby prezydyum odrzucało interpelacye, wniesione w innym języku, aniżeli niemiecki, posłowie czescy uniemożliwią **bezzwłocznie** wszelkie dalsze obrady parlamentu! Jeżeli tedy prezydent Vetter będzie obstawał przy swym zamiarze, wyrażonym na razie prywatnie wobec pewnego dziennikarza, będzie parlament w najbliższych dniach widownią nowej obstrukcyi.

— Interpelacye i wnioski ludowców. Poseł Krempa i tow. wnoszą interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych w sprawie nadużyć wyborczych przy wyborze posła z V kuryi w okręgu Sanok-Krosno-Jasło. Interpelacya obejmuje 9 arkuszy i wylicza fakta nadużyć, popełnianych przez hr. Michałowskiego, komisarza Dniestrzańskiego w Brzozowie, Ricciego w Starym Samborze, Jabłońskiego i innych.

Poseł Michał Olszewski wnosi interpelacyę w sprawie wyborów z IV kuryi i popełnionych tam przez władze nadużyć.

Posłowie Bojko, Krempa i Olszewski stawiają wniosek, żeby do protokołu z posiedzeń Izby wciągano nietylko wnioski i interpelacye, pisma i przemówienia w języku niemieckim, lecz także w innych językach.

Na wtorkowem posiedzeniu odczytaną zostanie interpelacya posła Olszewskiego w sprawie Uniwersytetu Jagiellońskiego i wykluczenia od wykładów profesora Lutosławskiego.

Następnie wejdzie na porządek dzienny interpelacya posła Krempy w sprawie praktyk przy spisie ludności, a posła Bojki w sprawie asekuracyi dobytku włościańskiego od ognia.

— Demonstracye przeciw Jezuitom w Hiszpanii i ich tło polityczne i społeczne. Najnowsze depesze z Madrytu opiewają: Przed domami, należącymi do jezuitów, ciągle przeciągają tłumy demonstrujące, wśród których spory zastęp tworzy młodzież z wyższych

zakładów naukowych. Policya kilkakrotnie dawała ognia i rozpraszała manifestantów. Sporo osób aresztowano. Jezuici madryccy, nie czując się bezpiecznymi, mają się przenieść do klasztoru w Chamartin.

Pragnąc zrozumieć to rozdrażnienie przeciw jezuitom w ojczyznie Loyoli, w kraju, w którym przez długie wieki oświecano lud — płomieniami stosów, topiono myśl wolną — w potokach krwi, gdzie klerykalizm wydawał się nigdy niezdobytą twierdzą, trzeba uprzytomnić sobie całą gospodarką klerykałów, których gwardyę naczelną tworzą jezuici. Doprowadzili oni kraj za swych rządów do takiej ruiny materyalnej, że każda zapowiedź nowych podatków doprowadza do formalnych buntów. Kupcy i przemysłowcy grożą zamknięciem sklepów i fabryk, lud chwyta za broń. Rok ubiegły dał nam jasne tego dowody. A tej nędzy nie okupują żadne sukcesy polityczne, które na chwilę mogłyby hypnotyzować naród. Owszem utracono nawet wskutek złej gospodarki tak bogate kolonie, jak Kuba i Filipiny, co również zadało ciężki cios handlowi i przemysłowi hiszpańskiemu. Nietylko lud, lecz i mieszczaństwo traci coraz bardziej grunt pod nogami. Drobny przemysł nie może zupełnie konkurować z klasztorami, które korzystając z dawnych przywilejów, uwalniających je od wszelkich podatków, mimo bogactw, urągających powszechnej biedzie, zakładają w swych murach formalne fabryki. Przed paru dniami do ministra handlu zgłosiła się deputacya drobnych przemysłowców, prosząc o jakąś ochronę przed tą konkurencyą, doprowadzającą ich do zupełnej ruiny. Biedaków przeraziła formalnie myśl, że ilość ich współzawodników wzmódz się może liczebnie. Z dwóch stron Hiszpanii grozi najazd mniszy: Z wysp Filipińskich, gdzie władze amerykańskie, ulegając ciągłym domaganiom się ludności, zgodzą się zapewne dla jej uspokojenia na wydalenie mnichów hiszpańskich — oraz z Francyi. Nowa ustawa o kongregacyach niewątpliwie doprowadzi tam do zwinięcia niektórych klasztorów, trudniących się bardziej polityką, niż sprawami religii — w pierwszym rzędzie jezuickich. Cała ta fala zamierza przepłynąć przez Pireneje do Hiszpanii. Z ust do ust przechodzi wiadomość, iż różne klasztory rozszerzają się celem przygarnięcia przybyszów. Dotychczasowa armia zakonna, licząca dziesiątki tysięcy, otrzyma nowe zasiłki. A wszystko to przecie żyć musi z kraju, doprowadzonego do bankructwa! Dodajmy do tego, że klasztory są również ogniskami zamieszek politycznych. Klerykali pragnęliby zdobycia tronu przez swego ulubieńca don Karlosa i wywołują ciągłe rozruchy i powstania karlistyczne. A w tej bratobójczej walce klasztory odgrywają role składów amunicyi i głównych miejsc agitacyi. To też zwłaszcza w sferach liberalnych wzmaga się coraz bardziej rozgoryczenie przeciw klerykałom wogóle i jezuitom w szczególności. Dodajmy do tego cały szereg pojedyńczych faktów. Niedawno okazało się, (o czem donosiło i wiedeńskie Biuro koresp.), iż jezuita, któremu powierzono religijne wychowanie małoletniego króla, pod płaszczykiem religii nauczał go, że liberalizm jest grzechem śmiertelnym! Wywołało to takie oburzenie, że dwór musiał usunąć zbyt gorliwego katechetę-agitatora; również niedawno dowiedziano się, iż kler hiszpański utrzymuje „czarną listę“ kupców i przemysłowców, przeciwnych jego wszechwładzy i pod utratą błogosławieństwa zakazuje kupować u nich towary.

Nie koniec tej litanii: straszne prześladowanie prasy opozycyjnej, którego dopuszcza się dzisiejszy rząd klerykalny, wywołuje coraz większe rozjątrzenie, co swój wyraz znalazło i w kortezach (parlamencie) podczas burzliwej debaty, znanej naszym czytelnikom. Nad głowami postępowców zawisł jeszcze jeden miecz: ślub księżniczki Asturyi z synem hrabiego Caserty, zagorzałego klerykała i dawnego sprzymierzeńca pretendenta do tronu Karlosa.

Wobec spodziewanej niedługowieczności małoletniego a chorowitego Alfonsa — nowożeńcy znaleźć się mogą na tronie, a wtedy orgie klerykałów doszłyby do zenitu. Tymczasem regentka na wszelki sposób stara się przeciągnąć klerykałów na stronę swoją i swych dzieci. Egoizm matki i egoizm dynastyczny bierze u niej górę przed odczuciem potrzeb kraju. Oddaniem swej córki dawnemu wrogowi chce zapieczętować tę politykę pochlebiania klerykałom, która dotychczas poprzestawała na powoływaniu ich do ministerstwa.

W takich warunkach sztuka Galdosa i uprowadzenie dziewczyny do klasztoru łatwo przepełnić mogło miarkę.

Gwałtowne manifestacye nie ucichną, zanim się nie skończy ta sprawa przed sądem. Każdy nowy jej szczegół dolewa oliwy do ognia, odsłaniając machinacye jezuickie. Przytoczymy jeden z nich, bardzo charakterystyczny. Sfanatyzowana przez swego spowiednika dziewczyna pisze do narzeczonego list, w którym twierdzi, że zrozumiała nareszcie, że w związku z nim nie mogłaby ona znaleść zbawienia dla swej duszy, że ten związek byłby strasznym grzechem, że musi ślubować wierność Bogu i cofnie się w mury klasztorne. To słowa, podszeptane jej przez czarnego... „ojca“, których nie zdołały zmyć łzy rodzonej matki, złożonej chorobą.

Przegląd społeczny.

Związek katolickich krawców w Krakowie. Od krawców krakowskich otrzymujemy następujące pismo: „Istnieje w Krakowie „związek katolickich krawców“, spółka, założona rzekomo w celu popierania przemysłu chrześcijańskiego. Na czele tej spółki stoją między innymi. ks. Minkiński, jako główny kierownik, ks. Caputa, tudzież ks. Świątnicki. Naiwni ludzie sądzili z początku, że spółka ta pod firmą „katolicyzmu“, rządzona przez księży, przyczyni się rzeczywiście do złagodzenia nędzy wśród krawców. Jakże się jednak zawiedli! Ów „związek katolicki“, liczący około 50 ludzi, majstrów i czeladników, sprowadza gotowe towary z fabryk zagranicznych, od krawców niemieckich i żydowskich z Prościejowa, krawcom krakowskim zaś nietylko zajęcia u siebie nie daje, wbrew celowi, w którym został założony, lecz stwarza straszną konkurencyę, wskutek której przeszło 400 tutejszych krawców ginie z rodzinami z głodu! Klerykalni spekulanci z przebiegłością wyrafinowanych agentów pracują nad pozyskaniem sobie klienteli i otumanieniem opinii. Na sprowadzone z zagranicznych fabryk ubrania przybija się firmę „związku katolickiego“ i sprzedaje je naiwnym jako „towar rodzimy“. Prócz tego katecheci po gimnazyach nakazują uczniom zamawiać ubrania tylko w „związku“. Wobec tej szalonej konkurencyi, stwarzanej przez „związek“ dla przemysłu ojczystego, setki krawców krakowskich popada w rozpaczliwą nędzę!

Nie koniec jednak na tem! Krawiec krakowski wtedy tylko dostanie w „związku“ robotę, gdy złoży udział 50 złr. (pierwsza rata musi być natychmiast uiszczoną), tudzież wpisowe 3 kor.; w przeciwnym razie może krawiec zginąć z głodu, gdyż „związek“ zajęcia mu nie da. W pracowni „związku“ uprawia się wyzysk na wielką skalę. Za spodnie płaci się 50 ct., za marynarkę 1 złr. 50 ct., za kamizelkę 50 ct., za całe tedy ubranie, które kosztuje trzy dni pracy, pobiera robotnik tylko 2 złr. 50 ct., czyli dzienny zarobek wynosi **83 ct.** za 12 godzin pracy. Mimo tego nędznego zarobku, ks. Minkiński przy wypłacie urywa robotnikom po 10 lub 20 ct. „dla dobra związku“, w celu upozorowania zaś tego wyzysku wyszukuje „wady“ w ubraniu, np. za źle obszytą dziurkę odciąga po kilkanaście centów. Tak wygląda owa „spółka chrześcijańska“, rujnująca przemysł ojczysty dla korzyści zagranicznych fabrykantów“.

Powyższy list z podpisami krawców krakowskich przytaczamy w całości, by opinia publiczna mogła wyrobić sobie należyte zdanie o spekulacyjnej gospodarce klerykałów.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 11 lutego 1579. Wjazd Stefana Batorego do Grodna. — 1827. Budowa pierwszego parowca śrubowego w Tryeście. — 1871. Paryż wypłaca kontrybucyę wojenną w kwocie 200 mil. franków. — 189[illegible]. Wydalanie anarchistów z Zurichu. — 1896. Masowe aresztowania berlińskich socyalistów za rzekome „tajne“ zgromadrenia.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład p. A. Siedleckiego: „Narodowe i socyalne podkłady literatury polskiej w XIX stuleciu“.

Dziś w teatrze: Koncert Al. Bandrowskiego.

Mleko Matki Boskiej i cudowne bibułki. „Kuryer lwowski“ pomieszcza w tej sprawie następujące uwagi:

Temu, którykby sądził, że czasy ciemnoty i wyzysku najwstrętniejszego, bo pobożność i wiarę ludzką wyzyskującego, bezpowrotnie już teraz w wieku dwudziestym minęły, ten srogiegoby musiał doznać rozczarowania. Naiwna bowiem i głęboka wiara ludu naszego i skłonność jego do zabobonów i guseł stanowią ciągle jeszcze obfitą kopalnię zysków i to nie u odpustowych handlarzy i przekupniów, ale u przewodników tego ludu moralnych i pasterzy... u samego duchowieństwa...

A zbrodnia to przechodząca wszelkie pojęcie, świętokradztwo bez granic w ten sposób nadużywać sukni kapłańskiej i ciągnąć zyski z czego?... z nędzy i choroby, z zawiedzionych nadziei i płaczów ludzkich, z potrzeb, których żadna potęga na świecie wypełnić nie zdoła, z tego wszystkiego, co boli i dolega tak strasznie, że tego żaden ziemski lekarz nie wyleczy, chyba Wszechmoc niebieska, tajemna i niezbadana. I do niej, tej wszechpotężnej władzy udają się ci, co już wszelką nadzieję stracili, dla których tylko modlitwa została jedna i wiara w pomoc Boga!

A wtenczas przychodzi czarny duch w kapłańskiej sutannie, lub powagą jego okryty handlarz i oszust i wyzyskuje tę nędzę i płacz ludzki! Czyż to nie urąga wszelkiej wierze i sprawiedliwości, tembardziej, że nawet kara nie dosięga zbrodniarzy i świętokradzców, że wyzyskiwanych nic ochronić nie może od wyzysku.

Pięć centów za każdego aresztowanego wypłaca się żołnierzom policyjnym w Krakowie. Jakie skutki ten system akordowego wynagradzania policyantów „od sztuki“ musi wywoływać, każdy łatwo zrozumie.

Wartoby też dowiedzieć się, czy i komisarze dostają honoraryа za aresztowania i w jakiej wysokości? Zbadanie tej sprawy wyjaśniłoby wiele epizodów podczas zajść ulicznych.

Echa katastrofy budowlanej. Śledztwo w sprawie katastrofy budowlanej przy ulicy Wolskiej, jest już ukończone. Akta oddano już prokuratoryi państwa. O ile słychać, na ławie oskarżonych zasiędą dyrektor i inspektor budownictwa miejskiego, architekt Hendel, technik, który prowadził budowę i podmajstrzy murarski.

Nieletni przestępcy. Onegdaj udało się policyi krakowskiej, przy pomocy pewnej stróżki, wykryć złodziejską spółkę, złożoną z trzech chłopaków, liczących zaledwie po 11 lat. Nazwiska chłopaków są następujące: Józef Wadowski z Ludwinowa; Jędrzej Kuczek, syn właściciela realności w Płaszowie i Jędrzej Ziemba, syn właściciela realności w Ludwinowie. Wałęsali się oni całymi dniami po Krakowie i kradli mosiężne śruby od prętów, przytrzymujących chodniki na schodach kamienic. Stróże zachodzili w głowę, usiłując przychwycić psotników, przez których śruby musieli odkupywać. Dopiero Annie Kawulinie, stróżce przy ulicy Radziwiłłowskiej, udało się przytrzymać Wadowskiego, a ten wydał swoich wspólników. Przyznali się oni do kradzieży, dodając, że śruby sprzedawali po dwa halerze Leibowi Thornowi. Śrub takich odebrano kilkanaście sztuk.

Rolnicza stacya doświadczalna w Krakowie. „Czas“ dowiaduje się, że rząd zgodził się wreszcie bezwarunkowo na założenie i utrzymywanie wyłącznie własnym kosztem rolniczej stacyi doświadczalnej przy studyum rolniczem w Krakowie.

Telegraf i telefon.

Żydzi w Rosyi.

Petersburg, 11 lutego. Tutejsze dzienniki donoszą, że minister skarbu przygotował projekt, rozszerzający prawa kupieckie dla żydów, którzy mają być uwolnieni od wielu ograniczeń.

Samobójstwo.

Monachium, 11 lutego. Tajny radca profesor Pottenhofer zastrzelił się wczoraj przedpołudniem w przystępie obłędu.

Zniknięcie przesyłki pocztowej.

Paryż, 11 lutego. Paryska policya wyjaśnia, że otrzymała owe akcye galicyjskiego towarzystwa naftowego o deklarowanej wartości 40.000 koron, które miały rzekomo w Kolonii zaginąć. Ponieważ jednak do przesyłki tej nic dołączone było żadne wyjaśniające pismo, złożono ją do aktów, gdzie się dotychczas znajduje.

Precz z jezuitami!

Madryt, 9 lutego. Przeciw studentom, którzy i dziś demonstrowali przeciw jezuitom, wystąpiła policya z białą bronią. Wiele osób rannych. Demonstranci obrzucili powóz nuncyusza papieskiego i ministra spraw wewnętrznych kamieniami. Szkody nie było żadnej.

W Valencyi i w Valladolid wybuchły również zaburzenia.

Madryt, 10 lutego. Liczba aresztowań z powodu demonstracyj jest bardzo wielka. Ubiegłej nocy powtórzyły się znów demonstracye. Dwóch komisarzy policyjnych raniono kamieniami. Jeden student ranny.

W Walladolid obrzucono klasztory kamieniami. W Barcelonie demonstrowano przed seminaryum, wśród okrzyków: niech żyje wolność! Precz z klerykalizmem!

Madryt, 10 lutego. Demonstracye trwały aż do 2 w nocy. Aresztowano 26 osób, z których wiele będzie oddanych sądom wojskowym. Dzienniki klerykalne omawiają wypadki w tonie rozdrażnionym.

Studenci podpisali adres z powodu zaślubin księżnej Asturyi, w którym oświadczają, że wypadek ten nie jest wcale radosnym, lecz raczej smutnym.

Strejki w Hiszpanii.

Madryt, 11 lutego. Mimo wysiłków ministeryum kolei, w celu stłumienia bezrobocia, strejk kolejarzy na linii Madryt-Portugalia trwa dalej. Kolejarze na linii Madryt-Saragossa-Alicante zamierzają również rozpocząć strejk.

Strejk robotników portowych w Gijon trwa również dalej.

Przesilenie we Włoszech.

Rzym, 11 lutego. W kuloarach Izby panuje przekonanie, że król powierzy misyę utworzenia gabinetu Zanardellemu.

Strejk górników.

Londyn, 11 lutego. Górnicy okręgu Lothian (w Szkocyi) postanowili wskutek zamierzonego przez właścicieli kopalń obniżenia im płacy o 1 szyling dziennie — zastrejkować, ponieważ ceny węgla nie usprawiedliwiają tej zniżki. W razie, gdyby baronowie węglowi upierali się przy swoim zamiarze, zastrejkuje od 65 do 70.000 górników.

Okrucieństwa Europejczyków w Chinach.

Hongkong, 11 lutego. Biuro Reutera donosi: W Kumczuk ścięto czterech Chińczyków, podejrzanych o napad, wykonany swego czasu tamże na Niemców. Chińczycy twierdzą, że dwaj ze straconych zupełnie byli niewinni.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 11 lutego. Biuro Reutera donosi z dnia 7 b. m.: Burowie zaatakowali pociąg pocztowy w okolicy Vlakfontein. Cała linia kolejowa była podminowana. Wybuch zniszczył lokomotywę. — W pobliżu pociągu ukryło się 400 Burów. Eskorta pociągu dała ognia, na który Burowie odpowiedzieli. Kiedy nadeszły posiłki angielskie, Burowie cofnęli się. Wszyscy, jadący pociągiem, są lekko ranni.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wolska 9. — Telefon Nr. 404